

Zemsta dwóch rogaczy

PREMIERA | Na reżyserski debiut nigdy nie jest za późno. A na każdego debiutanta czyhają te same pułapki.

JACEK MARCZYŃSKI

Premiera w Teatrze Wielkim w Poznaniu jeszcze przed podniesieniem kurtyny stała się wydarzeniem, bo niezwykły artysta Leszek Mądzik – malarz, scenograf, reżyser i twórca znanej na całym świecie Sceny Plastycznej KUL – na swoje 70. urodziny postanowił zrealizować pierwszy w życiu spektakl operowy.

Ten dzień przyniósł wszakże więcej debiutów. Obok Leszka Mądzika po raz pierwszy na tak dużej scenie, jaką dysponuje poznański Teatr Wielki, reżyserował młodszy o kilka dekad Krzysztof Cicheński. Stało się zaś tak dlatego, że wieczór składał się z dwóch odrębnych utworów, którymi obaj się podzielili.

Pomysł połączenia „Rycerskości wieśniaczej” Piotro Mascagniego z „Pajacami” Ruggiero Leoncavalla jest stary jak losy sceniczne tych oper. Łącząc czas powstania (ostatnia dekada XIX wieku), chęć pokazania życia prostych ludzi

i podobny temat. Obie opowiadają o zemście zdrażanych mężów prowadzącej do krwawego finału.

Taki naturalizm daleki jest jednak od artystycznych zainteresowań Leszka Mądzika i w Poznaniu nie zobaczymy wsi skąpanej słońcem, w której rozgrywa się akcja „Rycerskości wieśniaczej”. On wykreował typowy dla siebie teatr, którego głównym elementem są tu wielkie kamienne ściany o niepokojącej fakturze. Poruszają się i znikają w mroku, a każda jest samodzielnym dziełem plastycznym. Bohaterów tragedii Zofia de Ines ubrała zaś w stroje o wyśmakowanych kolorach i połyskujących przygaszonym złotem. Daje to ciekawy efekt, ale nie przystaje do sycylijskiej zemsty.

W porównaniu ze statycznymi obrazami Leszka Mądzika „Pajace” mają więcej życia. I ta jednak opowieść toczy się niemal przez cały czas w półmroku, choć akcja opery rozgrywa się od poranka do wieczora.



♦ W „Rycerskości wieśniaczej” od bohaterów ciekawsze są wizje plastyczne Leszka Mądzika

Krzysztof Cicheński miał ciekawy pomysł, by wędrowną trupe, która zawitała do kalabrijskiej wioski, pokazać w „Pajacach” zarówno oba strony kulis, jak i widowni. Mimo to wiele epizodów jest martwych, bo zabrakło precyzyjnej reżyserii. Tej zaś wymagają oba utwory. Nie da się uciekać w symbolikę, gdy z każdej frazy wyziera realny świat. Odwieczne uczucia: miłość i zemsta mają tu bardzo konkretny wymiar.

Brak reżyserskiej umiejętności w dopracowaniu szcze-

gółów nie pomógł wykonawcom – starannie dobranym, ale nie w pełni wykorzystanym. Helena Zubanovich o wyrazistym mezzosopranie w roli odtrąconej Santuzzy w „Rycerskości wieśniaczej” wyraźna ponad poziom tej inscenizacji, ale dopiero przy bardziej wymagającym reżyserze mogłaby stworzyć porywającą kreację. Gruziński tenor, a na stałe solista Opery w Bonn, George Oniani, wykonujący główne role w obu operach, dysponuje głosem potężnym

i nośnym, jednak potrzebuje kogoś, kto by go na scenie poprowadził. Orkiestrą dyrygował Gabriel Chmura. Poznańscy muzycy grają coraz lepiej, choć w operach pokazujących tak skrajne emocje przydałoby się więcej żaru.

Był jeszcze jeden debiut na tej premierze – w roli Tonía wystąpił 20-letni baryton Andrzej Filończyk i zaśpiewał z pasją słynny prolog do „Pajaców”. To duży talent, oby magia sceny zbyt łatwo go nie oszołomiła. ©©